



Ewa Grzęda

ORCID: 0000-0001-5254-9458

Uniwersytet Wrocławski

ewa.grzeda@uwr.edu.pl

ewagrzeda@o2.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.16.6>

# Tatrzańskie pisma Bronisława Rajchmana na tle koncepcji „wycieczki bez programu” Tytusa Chałubińskiego

Słowa-klucze: Tatry, Bronisław Rajchman, Tytus Chałubiński, literatura tatrzańska, turystyka, wycieczka bez programu, górale, przewodnicy

Keywords: Tatras, Bronisław Rajchman, Tytus Chałubiński, Tatra literature, tourism, itinerary-less trip, highlanders, guides

## Bronisław Rajchman's Tatra writings and Tytus Chałubiński's concept of "itinerary-less trip"

### Summary

The article focuses on Bronisław Rajchman's little known accounts of trips across the Tatra Mountains, which originated in the second half of the 19th century and which are part of strictly defined Tatra tourism literature. Rajchman's accounts are an important record of the phenomenon of "itinerary-less trips" organised by Tytus Chałubiński. Rajchman was their active witness and

participant. In the second half of the 19th century Rajchman's literary oeuvre, in the form of travelogues, made a significant contribution to the popularisation of Tatra tourism and, at the same time, enriched the Polish writings relating to the Tatra Mountains. In the article the author analyses Rajchman's two most interesting pieces: "Wycieczka do Morskiego Oka przez przełęcz Mięgoszowiecką" [A trip to Morskie Oko through the Mięgoszowiecka Pass] (*Ateneum*, 1877) and "Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą dra T. Chałubińskiego" [A trip to Łomnica under the guidance of Dr T. Chałubiński] (1879) in the context of Chałubiński's activity in Zakopane. The author pays particular attention to the exploratory and guiding aspects of Rajchman's Tatra prose.

Chociaż badania nad dziejami poznania i eksploracji Tatr, historią tatrzańskiej turystyki i tematyką tatrzańską w literaturze polskiej mają już długą tradycję<sup>1</sup> i wydawać by się mogło, że większość najważniejszych utworów współtworzących ścisły kanon literatury o Tatrach została gruntownie przebadana, to jednak nadal znaleźć można teksty, które pomimo istotnych wartości literackich i poznawczych nie zostały dotąd na tyle należycie opisane i wyczerpująco skomentowane, by można było docenić ich znaczenie poznawcze i literackie. Są wśród nich i takie, których znaczenie dla rozwoju polskojęzycznej literatury podróżniczej ciągle nie jest wystarczająco wyeksponowane. W związku z tym mówić można o niedoceniu i nawet zapomnieniu pewnych autorów, którzy zasłużyli sobie na dobre miejsce w dziejach polskiej literatury górskiej. Jednym z nich jest Bronisław Rajchman (Rejchman, Reichman<sup>2</sup>; 1848–1936) — popularyzator nauki i rozwoju przemysłu, publicysta, przemysłowiec. Należał on do ścisłej pozytywistycznej warszawskiej elity intelektualnej drugiej połowy XIX wieku i w tym kręgu był niewątpliwie jednym z najbardziej postępowych ludzi swojego czasu. W roku 1872 znalazł się w gronie założycieli, a następnie redaktorów nowoczesnego, popularnonaukowego tygodnika „Przyroda i Przemysł”, z kolei dziesięć lat później stał się — obok Tytusa Chałubińskiego — jednym z inicjatorów wydawania popularnonaukowego czasopisma „Wszechświat” (*nota bene* ukazującego się do dziś).

Będąc z wykształcenia przyrodnikiem (w 1870 uzyskał stopień kandydata nauk przyrodniczych w Warszawskiej Szkole Głównej), prowadził też rozległą działalność popularyzatorską jako pierwszy polski darwinista. Poważne znaczenie

---

<sup>1</sup> Do najważniejszych polskich prac z tego zakresu należą: J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939*, Kraków 1982; J. Kolbuszewski, *Literatura i Tatry*, Zakopane 2016; J. Kolbuszewski, *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, Wrocław 1992; J. Majda, *Tatrzańskim szlakiem literatury*, Kraków 1987; A. Jazowski, *Złoty okres literatury podhalańskiej 1890–1918. Próba monograficznego ujęcia tzw. „Podhalańskiej Szkoły Literackiej”*, Warszawa 1989; B. Petrozolin-Skowrońska, *Król Tatr z Mokotowskiej 8. Portret doktora Tytusa Chałubińskiego*, Warszawa 2005; M. Krupa, *Kroniki zakopiańskie*, Wołowiec 2015; M. Pinkwart, *Prasa zakopiańska w latach 1891–1939*, Nowy Targ 2016; A.D. Sznapiak, *Tatrzańska Arkadia. Zakopane jako ośrodek artystyczno-intelektualny od około 1880 do 1914 roku*, Warszawa 2009.

<sup>2</sup> Nazwisko autora *Wycieczki do Morskiego Oka...*, podobnie jak wiele innych nazw pochodzenia niemieckiego, zapisywane było w XIX i na początku XX wieku na różne sposoby. W treści artykułu posługuję się dominującą współcześnie formą Rajchman, jednak w przypisach do źródeł decydujące znaczenie ma zapis nazwiska, pod jakim dany tekst został wydany.

miały jego książki *Teoria Darwina podług popularnej prelekcji Ludwika Büchnera* (1869) — było to pierwsze polskie omówienie teorii Darwina, *Teoria Darwina i hipotezy Haeckel’a w treściwym zarysie. Rzut oka na kwestię pochodzenia gatunków* (Warszawa 1874), szczególnie zaś studium *Jędrzej Śniadecki i Darwin: przyczynek do dziejów piśmiennictwa naukowego polskiego* (1874), a także *Teoria Darwina w stosunku do nauki i życia. Szkic ogólny* (Warszawa 1882). Elementy darwinizmu Rajchman przynosił także do kręgu refleksji na temat życia społecznego, czego dowodzi drukowany w odcinkach na łamach wspomnianego wyżej czasopisma „Wszechświat”, szkic *Samojedzi. Studium etnologiczne* (1882; całość Warszawa 1889) oraz inne jego publicystyczne prace drukowane w poczytnych czasopiśmie polskich, takich jak: „Kurier Warszawski”, „Przegląd Tygodniowy”, „Ateneum”, „Niwa”. Oprócz publicystki o wyraźnym zabarwieniu naukowym i popularnonaukowym, Rajchman okazjonalnie uprawiał również twórczość literacką, okazując się dobrym reportażystą, na przykład jako autor bogatej w spostrzeżenia natury przyrodniczej i socjologicznej książki podróżniczej *Z Dalekiego Wschodu. Wrażenia, obrazki, opisy z dobrowolnej podróży po Syberii* (Warszawa 1881). Jednak najciekawszą i najbardziej wartościową część tej twórczości stanowią do pewnego stopnia beletryzowane relacje z wypraw w Tatry: *Wycieczka do Morskiego Oka przez przełęcz Mięguszwiecką* („Ateneum”, 1877), *Wśród białej nocy* („Ateneum”, 1879) i najciekawsza z nich *Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą dra T. Chałubińskiego* (1879)<sup>3</sup>. Utwory te stanowią opisy wycieczek tatrzańskich, odbytych przez ich autora w towarzystwie Tytusa Chałubińskiego (1820–1889) — wybitnego dziewiętnastowiecznego animatora turystyki tatrzańskiej. Rajchman był bowiem również wielkim miłośnikiem Tatr, po których chodził przede wszystkim w zespole Chałubińskiego, dokonując wraz z nim kilku pierwszych przejść. W 1877 roku wszedł na Rysy (2501 m n.p.m.) od strony południowo-zachodniej, a w 1878 roku pokonał drogę z Kołowego Szczytu (2419 m n.p.m.) przez Jastrzębią Dolinę do Zielonego Stawu Kieżmarskiego<sup>4</sup>. Nie bez znaczenia jest więc fakt, że to właśnie Chałubiński, znany polski lekarz, który do dzisiaj uznawany jest za jednego z głównych dziewiętnastowiecznych animatorów rozwoju turystyki tatrzańskiej, wprowadził Rajchmana w Tatry — w głąb gór, o których ten miał wcześniej dyletancką, powierzchowną wiedzę (taką, jaką mógł mieć typowy Warszawiak, przebywający na lotnisku w Zakopanem).

Wspomniany wyżej, wszechstronnie wykształcony Tytus Aureliusz Chałubiński, był nie tylko znanym i popularnym lekarzem praktykiem, ale również cenionym profesorem patologii oraz filozofem medycyny, profesorem akademickim<sup>5</sup>

<sup>3</sup> *Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą dra T. Chałubińskiego* publikowana była pierwotnie w odcinkach na łamach „Wędrowca” (1879, nry 118–125), a następnie osobno w formie książki (Warszawa 1879).

<sup>4</sup> *Rejchman Bronisław*, [hasło w:] Internetowa wielka encyklopedia tatrzańska, Serwis tatrzański, [https://z-ne.pl/t,haslo,4043,rejchman\\_bronislaw.html](https://z-ne.pl/t,haslo,4043,rejchman_bronislaw.html) (dostęp: 18.02.2023).

<sup>5</sup> W latach 1862–1871 Tytus Chałubiński był profesorem zwyczajnym Szkoły Głównej Warszawskiej od momentu jej utworzenia do chwili uczynienia z niej uczelni z wyłącznością języka rosyjskiego, kiedy to został z niej przez władz rosyjskie usunięty.

oraz zamiłowanym botanikiem, działaczem społecznym i politycznym, filantropem, a także miłośnikiem przyrody i zapalonym taternikiem. Jako jeden z pierwszych polskich lekarzy zdobył międzynarodową sławę. Można też śmiało orzec, że należał do kręgu najwybitniejszych Polaków drugiej połowy XIX wieku.

W tym też czasie malownicze położenie Zakopanego — miasta ulokowanego u podnóża Tatr, w którym Chałubiński mieszkał przez wiele lat — stało się jednym z czynników przyciągających coraz większe rzesze turystów, a sama miejscowość (także ze względu na rozwój koncentrującego się w niej życia towarzyskiego i artystycznego) zaczęła aspirować do pełnienia symbolicznej funkcji nie tylko turystycznej, ale także kulturalnej stolicy Tatr o znaczeniu ponadzaborowym<sup>6</sup>. O intensywnym rozwoju Zakopanego w interesującym nas okresie w dużym stopniu zdecydował fakt, że to dzięki staraniom Chałubińskiego Zakopane uzyskało status stacji klimatycznej, co spowodowało stworzenie tam bazy leczniczo-uzdrowiskowej o dużym znaczeniu. Chałubiński, zafascynowany przyrodą i klimatem Tatr, sam uprawiając zaawansowaną, eksploracyjną turystykę tatrzańską<sup>7</sup>, sformułował wówczas oryginalną koncepcję „wycieczki bez programu”, której nadrzędnym celem oprócz eksploracji o charakterze zdobywczo-poznawczym była wyrafinowana rekreacja, niepozbawiona pewnych względów terapeutycznych, wynikających z bezpośredniego kontaktu z naturą.

„Wycieczki bez programu” były kilkudniowymi, wieloosobowymi wyprawami w Tatry i polegały na łańcuchowym przechodzeniu przez kilka dolin, szczytów i przełęczy z taką organizacją trasy, by eskapadę zakończyć nad „perłą Galicji” — czyli w pobliżu znanego tatrzańskiego stawu zwanego Morskim Okiem. Podczas organizowanych przez siebie wędrówek (które z czasem stały się głośne nawet poza Zakopanem), odbywanych w starannie dobranym towarzystwie, Chałubiński, obok walorów poznawczych tego typu turystyki, silnie podkreślał jej moment (walor) estetyczny, będący efektem bezpośredniego kontaktu z pierwotną przyrodą Tatr. Jednym bowiem z elementów determinujących wybór trasy podczas tatrzańskiej wędrówki organizowanej przez Chałubińskiego była „zasada widoku”<sup>8</sup>. Wśród osób zapraszanych do udziału w tych wyprawach byli zarówno naukowcy, a wśród nich interesujący nas Rajchman, jak i artyści, a także tatrzańscy górale, którzy pełnili równocześnie funkcje tragarzy i przewodników. Jacek Kolbuszewski napisał, że w „»wycieczkach bez programu« uczestniczyli różni ludzie o różnym stopniu turystycznego zaawansowania, zaś o sukcesie ekspedycji nieraz bardziej niż ich sprawność decydowały siły i umiejętności przewodników”<sup>9</sup>.

W nomenklaturze Chałubińskiego w pojęcie wycieczki jako szczególnego rodzaju wyprawy wpisane były aspekty eksploatorskie. Powszechnie znanym

<sup>6</sup> M. Pinkwart, *Mit Zakopanego i mity zakopiańskie*, Nowy Targ 2022.

<sup>7</sup> W 1873 r. Chałubiński wziął udział w spotkaniu, które dało początek istnieniu Towarzystwa Tatrzańskiego.

<sup>8</sup> J. Kolbuszewski, *Tytus Chałubiński i jego Sześć dni w Tatrach*, [w:] T. Chałubiński, *Sześć dni w Tatrach*, Kraków 1988, s. 5–26.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 11.

literackim świadectwem tych wycieczek (którego autorem był zresztą sam ich inicjator) jest relacja pod tytułem *Sześć dni w Tatrach. Wycieczka bez programu*, opublikowana w 1879 na łamach poczytnego i charakteryzującego się wysokim poziomem literackim polskojęzycznego czasopisma „Niwa”. Zdaniem Wiesława A. Wójcika utwór ten został zainspirowany — co istotne dla naszych rozważań — przez jedną z opublikowanych wcześniej tatrzańskich prac Rajchmana<sup>10</sup>. Pisał o tym zresztą sam Chałubiński we wstępie do *Sześciu dni w Tatrach*:

Oddawszy należyłą część „Głódowce”, na której kilka minut przynajmniej wytchnąć trzeba, jedziemy ku Łysej. W tym miejscu biedny Marcinek musi za każdym razem wytrzymać kilka pocisków, jakich mu, bez złej myśli wprawdzie, nie szczędzimy, z powodu wywrócenia nas niegdyś w gliniastą wodę. Humorystycznie, a z sumiennością historiografa opisał tę przygodę p. Bronisław Reichman („Ateneum”, Grudzień 1877 r.)<sup>11</sup>.

Wspomniane wyżej *Sześć dni w Tatrach* jest jedynym literackim utworem Chałubińskiego, podczas gdy bibliografia jego prac naukowych z zakresu medycyny i botaniki liczy ponad trzydzieści pozycji. Dla lepszego zobrazowania charakteru i składu socjologicznego organizowanych przez Chałubińskiego wędrowek warto przytoczyć krótki fragment owego oryginalnego utworu:

W parę dni barometr zaczął spadać, a pogoda się polepszyła. Niepodobna było odwlekać. Zorganizowałem sobie wycieczkę bez programu, byle przeżyć kilka dni w górach. W Zakopanem zaledwie kilka pozostało osób. Z wytrawnych „taterników” — jeden tylko p[an — E.G.] Stanisław Kruszyński, dr. Fil[ozofii — E.G.], obecnie kończący specjalne studia rolnicze w Dublinach, zgodził się chętnie na tak utytułowaną wyprawę. Dobraliśmy sobie dziesięciu walnych górali. Dla Boga, a po cóż tyle! No naturalnie dlatego, aby nam było weselej. Bylibyśmy może wzięli i więcej, ale już i pozorów brakło do tego. I tak w orszaku naszym było, nie przymierzając, jak w owej dawnej piosence, malującej niby to pogrzeb Malborougha, na którym „L'un a porté ses bottes / et l'autre a porté les siennes”. Większa część górali nas czekać miała w Roztoce, my zaś z mniejszą liczbą pojechaliśmy wózką niez mordowanego w jeździe i śpiewie Marcina Tadziaka<sup>12</sup>.

Wspomniani w przytoczonym wyżej fragmencie górale w wyprawach organizowanych przez Chałubińskiego pełnili zarówno role przewodników, jak również tragarzy, muzykantów i swoistych partnerów zabaw oraz rozmaitych rozrywek w czasie trwania wycieczki. Ten aspekt wypraw warszawskiego lekarza zasługuje na baczniejszą uwagę. Ferdynand Hoesick w historycznej monografii poświęconej legendarnym postaciom związanym z Zakopanem na temat socjologicznego

<sup>10</sup> W.A. Wójcik, *Z historii tekstu*, [w:] T. Chałubiński, *Sześć dni w Tatrach...*, s. 104.

<sup>11</sup> T. Chałubiński, *Sześć dni w Tatrach...*, s. 36.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 34.

fenomenowi wycieczek odbywanych przez gości odwiedzających Tatry pod wodzą Chałubińskiego pisze:

Słynne były wycieczki, jakie Chałubiński robił w Tatry. Sława ich ustnie, i w druku, rozchodziła się po całej Polsce. Ale bo i było coś romantycznego w tych wycieczkach, coś epickiego poniekąd. Przedewszystkiem nie odbywały się nigdy w małym towarzystwie, lecz gromadą, złożoną z kilku lub kilkunastu zaproszonych osób i 30 lub 40 górali. Wybierano się całym taborem, z namiotami, kocami, kociołkami, samowarami etc., a nadewszystko z orkiestrą: z basetlą, z kobzą, z harmonją, ze skrzypcami, ze słynnym Bartkiem Obrochtą, jako pierwszym skrzypkiem i przewodnikiem tej góralskiej orkiestry. Kulawy Kuba grał na basetli, młodszy Obrochta był trzecim skrzypkiem. Niezależnie od nich szedł stary Sabała który przez całą drogę przygrywał na swych gęślikach, lub śpiewał staroświeckie piosnki góralskie. Prowadzili Jędrzej Wala, Maciej Sieczka, Szymon Tatar, Wojciech Roj, Wojciech Ślimak, Jan Gronikowski. [...] Ci, co brali udział w tych wycieczkach Chałubińskiego (co równało się zaszczytowi poniekąd, bo „konsyliarz” nie zapraszał na nie byle kogo), zawsze je będą wspominali, jako jedne z najbujniejszych chwil swej młodości<sup>13</sup>.

Znaczenie wypraw Chałubińskiego polegało także i na tym, że w ich następstwie pośród miejscowej ludności powstał liczny zastęp przewodników tatrzańskich. Na swoje słynne wycieczki, mające kształt kilkudniowych wypraw w Tatry, Chałubiński oprócz gości zabierał także najczęściej gromadę górali — zarówno tych, którzy przewodnictwem parali się już wcześniej oraz innych, którym powierzał rolę tragarzy (z nich nieraz wyrastali i późniejsi przewodnicy). Ponadto każdy uczestnik wycieczki miał do dyspozycji osobiście przydzielonego przewodnika, ale oprócz tego w ekskursjach Chałubińskiego brali też udział góralscy muzykanci. Na rolę, jaką w wycieczkach pod wodzą Chałubińskiego pełnili owi góralscy przewodnicy, jako pierwszy zwrócił uwagę interesujący nas Rajchman, pisząc między innymi:

Każdy turysta tatrzański wychodzi zwykle na wycieczkę z jednym, a rzadko z dwoma przewodnikami. Pan Chałubiński zaś potrzebuje ich dla siebie i dla syna najmniej dziesięciu i to nie dlatego, żeby nosił z sobą tyle pakunków, bo ostatecznie udźwignęłoby je czterech lub pięciu górali, — licząc już w to dwóch ludzi do noszenia namiotu płóciennego, ale po prostu dlatego, że doktor lubi mieć w swym orszaku wszelkich specjalistów, jakich tylko można znaleźć w Zakopanem. Ludzie należący do jego wycieczek stanowią niejako mały światek przenośny, któryby

---

<sup>13</sup> F. Hoesick, *Legendowe postaci zakopiańskie. Chałubiński, Ks. Stolarczyk, Sabała*, Warszawa 1922, s. 11–12.

nawet na bezludnej wyspie mógł sobie żyć dość wygodnie przy doskonałym podziale pracy<sup>14</sup>.

Jako autor relacji z tatrzańskich wycieczek odbywanych w towarzystwie Chałubińskiego, należał też Rajchman do ścisłego kręgu wybitnych dziewiętnastowiecznych propagatorów turystyki tatrzańskiej, świadomie uprawiających gatunek „podróży” (relacji z podróży) dający możliwość wieloaspektowego przedstawienia doświadczeń i wrażeń turysty górskiego. Chociaż wspomniana na wstępie relacja z wejścia na Łomnicę należy do kręgu klasycznych pozycji literatury tatrzańskiej, o czym świadczy chociażby jej druk w nobilitującym dziale poczytnego w drugiej połowie dziewiętnastego wieku czasopisma „Wędrowiec”<sup>15</sup> zatytułowanym „Biblioteka Najciekawszych Podróży”, to jednak jej współczesna recepcja jawi się jako ograniczona, co być może ma związek z brakiem dwudziestowiecznych reedycji pism Rajchmana. W świetle współczesnych badań nad literaturą o Tatrach proza Rajchmana jest więc cennym dokumentem uzupełniającym wiedzę na temat wędrowek organizowanych przez Chałubińskiego. Jej wnikliwa lektura pozwala lepiej zrozumieć kulturowy i socjologiczny fenomen stworzonej przez Chałubińskiego koncepcji „wycieczki bez programu”. Równocześnie dostarcza wielu cennych informacji z zakresu historii ruchu turystycznego w Tatrach, bowiem w drugiej połowie XIX wieku tatrzańska proza Rajchmana, podobnie jak *Sześć dni w Tatrach* Chałubińskiego, odegrała ważną rolę w procesie popularyzacji szeroko pojętej turystyki górskiej.

Zgodnie z intencjami Rajchmana wyrażonymi w *Wycieczce na Łomnicę... — zadedykowanej zresztą Chałubińskiemu —* potencjalnym odbiorcą jego tatrzańskiej prozy o zabarwieniu publicystycznym miał być przede wszystkim turysta tatrzański albo czytelnik o turystycznych ambicjach. Z jednej zatem strony przyczyniał się Rajchman do ugruntowania rodzącej się w latach siedemdziesiątych XIX wieku legendy Chałubińskiego, popularyzacji jego koncepcji turystyki tatrzańskiej i pewnych wyznaczonych przez niego szlaków oraz kierunków wycieczkowych, z drugiej — ze względu na szeroki krąg odbiorców, do których docierały opisy wędrowek tatrzańskich autorstwa Rajchmana, jego twórczość literacka miała duży wpływ na kreowanie powszechnej mody na Tatry.

W tym kontekście uwagę zwraca również samo używanie przez Rajchmana terminu „turysta”. Świadczy ono o jego ówczesnym upowszechnieniu w języku polskim i stosowaniu wymiennie ze słowem „podróżnik” czy „wojażer”, zwłaszcza w duchu nowoczesności, w odniesieniu do modnych wówczas wariantów podróży. Miało to związek z rozwojem na ziemiach polskich turystyki pojmowanej jako fenomen społeczny. Warto zaznaczyć, że w tym czasie działało już Galicyj-

<sup>14</sup> B. Rejchman, *Wycieczka do Morskiego Oka przez przełęcz Mięgoszowiecką, odbyta w połowie lipca 1877 pod kierunkiem D-ra Chałubińskiego*, „Ateneum” 4, 1877, z. 12, s. 482.

<sup>15</sup> Od roku 1872 (piąty tom „Wędrowca”) do czasopisma dołączano dodatki, które składały się na „Bibliotekę Najciekawszych Podróży”, i to w tym dziale została wydrukowana relacja Rajchmana; por. D. Kamisińska, *Warszawski tygodnik „Wędrowiec” w latach 1863–1883 (cz. I)*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 3, 2010, nr 2 (5), s. 122.

skie Towarzystwo Tatrzańskie (zostało ono założone w 1873 roku, a w 1920 roku po restytucji Państwa Polskiego przekształcone w Polskie Towarzystwo Tatrzańskie). W 1903 roku formalnie powołano w jego obrębie Sekcję Turystyczną Towarzystwa Tatrzańskiego, ale — czego dowodem są relacje z wycieczek tatrzańskich Rajchmana — już w latach siedemdziesiątych XIX wieku osobę chodzącą samodzielnie po Tatrach nazywano turystą. Warto dodać, że wcześniej w Kołomyi (Karpaty Południowo-Wschodnie) ukazywał się miesięcznik „Turysta” redagowany przez Leopolda Wajgla. Był on związany z Czarnohorskim Oddziałem Towarzystwa Tatrzańskiego i współcześnie jest on uznawany za pierwsze polskie czasopismo zajmujące się turystyką<sup>16</sup>.

W relacjach Rajchmana bardzo silnie eksponowany jest także oryginalny aspekt turystycznych koncepcji Chałubińskiego, które ze względu na wspomnianą wcześniej, ważną dla nich „zasadę widoku”, wynikającą z potrzeby doświadczenia przeżyć natury estetycznej oraz dążenia do nadania wyjątkowego, indywidualnego wymiaru projektowanej drodze, oprócz waloru eksploracyjnego cechował wyraźny moment twórczy. Te założenia mogłyby stanowić klarowną wykładnię dla koncepcji współczesnego antropologa podróży Andrew Irvinga, dowodzącego we wstępie do szkicu *Podróże dalekie i bliskie*, że podróż jest aktem twórczym. Pisze on na przykład:

Podobnie jak w przypadku piosenki czy opowieści, podróż można pojmować jako stworzone dzieło: czasem starannie zaplanowane i dopracowane, innym razem improwizowane; czasem jednorazowe i wyjątkowe, innym razem powtarzane i powtarzalne, a często także niedokończone. Niezależnie od tego, czy podróże są banalne czy niezwykle, dają możliwość zdobycia szczególnego doświadczenia, które przełożone na jakiś rodzaj mowy bądź tekstu, może stać się przedmiotem różnorodnych działań i twórczości, od przelotnych uwag, rozmów i pocztówek, aż po rozbudowane historie życia i dzieła wielkiej literatury. Chociaż podróż, podobnie jak każde inne stworzone dzieło, rozwija się w czasie i może być pomyślana jako struktura narracyjna, która ma początek, rozwinięcie i zakończenie, to jednak jest również prawdopodobne, że będzie ona miała wiele nieustrukturyzowanych elementów, takich jak nieoczekiwane objazdy, opcjonalne wybory, przypadkowe spotkania, momenty społecznej i kulturowej dezorientacji i nierozwiązane sprawy, które nie były ani zaplanowane, ani inicjowane. Podróże zatem prowadzą nas często w nieznanne nowe obszary i udramatyzowane „wewnętrzne” miejsca percepcji i istnienia, włączając w to te, które są związane z przedtekstową niepewnością i egzystencjalnym wątpieniem, na skutek czego rozumienie świa-

---

<sup>16</sup> J. Kapłon, *Oddział Lwowski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, 1883–1939*, Kraków 2021, s. 24–26.



ta przyjmowane uprzednio za oczywistość zaczyna jawić się wyraźnie i staje się przedmiotem refleksji, rewizji i transformacji<sup>17</sup>.

Twórczość Rajchmana i jego uwagi dotyczące sposobu uprawiania górskiej wędrówki przez Chałubińskiego, a nawet opisy samych do niej przygotowań w wysokim stopniu potwierdzają współczesne tezy Irvinga, stanowiąc również dogodny materiał do badań antropologiczno-kulturowych nad sposobem uprawiania turystyki górskiej w Tatrach drugiej połowy XIX wieku. W *Wycieczce na Łomnicę...* wyraźnie wyeksponowany został bowiem na przykład kreacyjny charakter wspominanych przygotowań Chałubińskiego do tatrzańskiej wyprawy:

Czytelnikom, którzy choć jeden dzień byli w Zakopaném, albo tym, których znajomi przebywali w tej czarującej dolinie, wiadomo, że największe, najdłużej trwające i najśmielsze wycieczki organizuje prof. doktor Chałubiński, który nad przepaściami szuka dla nauki mchów, a dla siebie wypoczynku po denerwującej pracy. Jest on tych wycieczek duszą i wodzem: obiera dni, wykreśla drogi, naznacza noclegi, przewiduje wszystko i myśli za wszystkich. Dlatego też wyrażone w tytule określenie nie jest żadną hyperbolą, i dla turysty tatrzańskiego z góry maluje, bardzo ściśle, charakter wycieczki. Miałem przyjemność należeć do kilku takich wypraw<sup>18</sup>.

Pierwszy, jak się wydaje, pobyt Rajchmana w Zakopanem, datowany na rok 1877 — podczas którego odwiedził on Chałubińskiego i odbył w jego towarzystwie wycieczkę po Tatrach — został opisany w *Wycieczce do Morskiego Oka przez Przełęcz Mięguszwiecką*. Jeszcze w tym samym roku relacja ta ukazała się drukiem na łamach popularnego w tym czasie czasopisma „Ateneum”<sup>19</sup>. Opisana przez Rajchmana wycieczka do Morskiego Oka przez przełęcz Mięguszwiecką miała na celu przetarcie nowej drogi do słynnego jeziora tatrzańskiego i powtórzenie przejścia odkrytym rok wcześniej przez Chałubińskiego szlakiem. Klasyczny, powszechnie znany i używany przez turystów ówczesnych trakt prowadził przez przełęcz Zawrat. Przejście przez niedostępną dla zwykłych turystów przełęcz Mięguszwiecką miało dla uczestników tej wyprawy wymiar eksploracyjny. Warto zauważyć, że w opisie Rajchmana — wyraźnie charakteryzującym odmienne role turysty mającego w górach status obcego i zamieszkujących w nich górali czujących się tam u siebie — zarysowuje się podwójna perspektywa w zakresie percepcji, poznania, a zatem kompleksowego doświadczenia gór, inna w przypadku turysty i górala-przewodnika. Dla przybysza z zewnątrz, wchodzącego w rolę turysty, jest to doświadczenie o charakterze eksploracyjnym, ze względu na trudności w pokonywaniu naturalnych przeszkód terenowych chwilami ekstremalne. Rajchman

<sup>17</sup> A. Irving, *Podróże dalekie i bliskie. Roz-czarowanie percepcją, wiedzą i ciałem*, przeł. S. Sikora, „Teksty Drugie” 2018, nr 1, s. 173–200.

<sup>18</sup> B. Rajchman, *Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą prof. dra T. Chałubińskiego*, Warszawa 1879, s. 5–6.

<sup>19</sup> M. Pinkwart, *Pleban spod Giewontu*, Kraków 2017, s. 140–142.

nie zawahał się przyznać do tego, że droga wiodąca przez las i skały chwilami go przerażała. Otaczający go górski krajobraz postrzegał jako dziki, często groźny i równocześnie egzotyczny. Zupełnie inaczej wyglądało to w przypadku górali, dla których obszary górskie stanowiły przedłużenie przestrzeni zamieszkiwanej. Były krainą znaną, stale obecną w ich codziennym życiu jako obszar wypasu i polowań. Jak zauważył sam Rajchman, górale, uganiając się za kozicami, będącymi w rejonach górskich naturalnym źródłem pożywienia, często i bez większych problemów zapuszczali się w wyższe partie gór. Dla Rajchmana, pochodzącego z nizin, udział w tatrzańskej wędrówce nieprzetartym szlakiem był swoistego rodzaju wyzwaniem i stwarzał możliwość sprawdzenia własnych talentów „turystowskich”<sup>20</sup>.

Jako przyrodnik Rajchman dobrze też zdawał sobie sprawę z tego, że dla Chałubińskiego, w którego towarzystwie poznawał Tatry, ważnym aspektem górskich wędrówek był ich wymiar poznawczy. Dobrze obrazuje to fakt, że Chałubiński (zapalony botanik) podczas organizowanych przez siebie wypraw zbierał w terenie materiał roślinny, który wykorzystywał następnie do tworzenia tatrzańskiego zielnika, będącego podstawą do opracowania klasyfikacji mchów tatrzańskich. Nie przypadkiem zatem w relacji z wycieczki do Morskiego Oka Rajchman odnotował spektakularny fragment rozmowy, podczas której: „profesor zaczął mówić o ogromie materiału, który mu jeszcze w Tatrach pozostał do zbadania”<sup>21</sup>.

Wartość kronikarską mają także uwagi Rajchmana odnoszące się do szczegółów organizacyjnych wyprawy zaplanowanej na trzy dni, z przewidzianym noclegiem w górach pod osłoną namiotu, dźwiganego zresztą i rozbijanego przez górali. Píše on w związku z tym, że w drogę należało zabrać duże ilości herbaty z cukrem, ale także: mięso, chleb, wino i arak — co ciekawe, sam Chałubiński preferował dietę wegetariańską i rzadko w górach spożywał mięso. Rajchman podaje także szereg szczegółowych informacji o typie przygotowanej na drogę odzieży i różnych drobnych przedmiotach, które miały pomóc przeżyć w górach<sup>22</sup>.

Co ciekawe, pisze on również, że już same przygotowania do wędrówki były pewnego rodzaju testem dla adepta turystyki górskiej, sprawdzianem jego dojrzałości i teoretycznego przygotowania do aktywności w trudnym, górskim terenie. Jak wynika z przekazu Rajchmana, Chałubiński, zapraszając na swoje wyprawy nowych gości, zwracał uwagę na ich wyposażenie i świadomość jego przydatności w górach. Co istotne, Rajchman podkreśla także fakt, że duża część podróznego ekwipunku w trakcie wyprawy pozostawała pod opieką zatrudnionych przez Chałubińskiego górali, którzy do grupy turystów pokonujących pierwszy etap wycieczki konną furką (bryczką) dołączali dopiero w jej właściwym punkcie startowym, czyli w Dolinie Roztoki. W tym czasie funkcjonowało tam już schronisko imienia Wincentego Pola<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> B. Rejchman, *Wycieczka do Morskiego Oka...*, s. 470.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 473.

<sup>23</sup> Schronisko w Dolinie Roztoki było drugim polskim schroniskiem wybudowanym w Tatrach z inicjatywy Towarzystwa Tatrzańskiego (po starym schronisku nad Morskim Okiem). Budowa pod

W interesujący sposób przedstawia Rajchman również realia, z którymi przyszło się mu mierzyć podczas trzydniowej wędrówki. Opisuje na przykład przeprawę przez miejsca, gdzie przeszkodę stanowiły pozostałości śniegu, rytuał palenia wotry (tradycyjnego ogniska pasterskiego rozpalanego przez górali)<sup>24</sup>. Wykorzystując w prowadzonej przez siebie narracji w pierwszej kolejności spostrzeżenia autopsyjne, w niektórych przypadkach odwołuje się do znanego mu piśmiennictwa tatrzańskiego. W chwili osiągnięcia jednego z celów wycieczki, jakim była przełęcz Miękusowiecka i Morskie Oko, w opisie wrażeń odwołuje się do relacji swoich poprzedników, przecierających tatrzańskie szlaki w pierwszej połowie XIX wieku. Cytuje fragmenty popularnych dzienników pionierek kobiecej turystyki w Tatrach: Łucji Rautenstrauchowej i jej następczyni Jadwigi Łuszczewskiej (Detymy), ponadto powołuje się na poważną naukową rozprawę Stanisława Staszica *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1815)<sup>25</sup>. Przy okazji snuje refleksje na temat sposobu patrzenia na krajobraz i naturę. Twierdzi, że jest to swoista umiejętność. Czyta i notuje napisy na ścianach schroniska w Morskim Oku. Znalazł tam humorystyczne uwagi o drodze przez Zawrat oraz fragment libretta *Halki* — opery Stanisława Moniuszki, której akcja została osadzona w scenerii tatrzańskiej, a poza tym napisy niemieckie, angielskie i węgierskie, także łacińskie.

Z kolei we wspomnianej na wstępie relacji Rajchmana z tatrzańskiej wyprawy, której celem była Łomnica (2634 m n.p.m.)<sup>26</sup>, oprócz opisu drogi i relacji z góralami-przewodnikami pojawiają się też ciekawe elementy poradnikowe. Rajchman powtarza tu za Chałubińskim, żeby podczas wycieczek unikać picia zimnej wody ze względu na jej pochodzenie ze źródeł znajdujących się w naciekach granitowych. Zamiast wody Chałubiński poleca spożywanie jej roztworu z winem lub arakiem albo kawy bądź herbaty<sup>27</sup>. Podobnie jak w przypadku wycieczki do Morskiego Oka, na plan pierwszy wysuwa Rajchman poznawczy cel wyprawy, o czym pisze wprost: „Celem niniejszej wycieczki miało być poznanie dolin i wierchołków około szczytu Lodowego, wejście na Łomnicę i powrót przez jakąś drogę niezbyt uczęszczaną”<sup>28</sup>. Z ekscytacją podkreśla: „Łomnica!... Tak wiele o niej czytałem, tak wiele słyszałem, że już myśl o jej zwiedzeniu ekscytowała mnie w wysokim stopniu. Cóż dopiero mówić, gdy przyłączyły się do niej tajemniczością owiane okolice szczytu Lodowego!”<sup>29</sup>

Wymagająca poważniejszych kwalifikacji turystycznych niż wycieczka do Morskiego Oka wyprawa na Łomnicę została zaplanowana jako sześciodniowa — rozpoczęła się 31 lipca o ósmej rano — i podobnie jak w poprzednim

---

nadzorem ks. Wojciecha Roszka i Leopolda Świerza ukończona została w roku 1876. Schronisku nadano wówczas imię Wincentego Pola — zasłużonego geografa, propagatora turystyki górskiej oraz odważnego patrioty, uczestnika powstania listopadowego.

<sup>24</sup> B. Rejchman, *Wycieczka do Morskiego Oka...*, s. 508.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 508, 521–522.

<sup>26</sup> B. Rajchman, *Wycieczka na Łomnicę...*, s. 5.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 8–9.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

przypadku, pierwszy jej etap został pokonany wózkami góralskimi i przebiegał w podobnej atmosferze jak poprzedni. Honorowym członkiem wyprawy był owiany już wówczas legendą góral i przewodnik Jan Krzeptowski — Sabała, który, jak pisze Rajchman, „miał idealny obowiązek zabawiania towarzystwa grą i opowiadaniem”<sup>30</sup>.

Dotarcie do Łomnicy w tym przypadku wymagało przekroczenia granicy galicyjsko-węgierskiej w Jurgowie (wieś spiska). Moment znalezienia się w pasie granicznym pozwolił Rajchmanowi na poczynienie ciekawych obserwacji socjologicznych na temat lokalnych stosunków narodowościowych. Sam Jurgów wydał mu się zamożniejszy niż inne poznane do tej pory wioski galicyjskie. Komentując w opisie podróży na Łomnicę tamtejszy pejzaż językowy, odnotował, że w Jurgowie mieszkają górale polscy, którzy na pytanie kim są, odpowiadają, że są Węgrami, ale po polsku, gdyż po węgiersku znają tylko kilka słów<sup>31</sup>. Zwrócił też uwagę na wyróżniających się wśród tamtejszej ludności Cyganów<sup>32</sup>. Opis pogranicza galicyjsko-węgierskiego rozciągającego się po obu brzegach rzeki Białki wzbogacił informacjami na temat stosunków własnościowych na obszarze Tatr, zwracając uwagę na fakt, że spora część tamtejszych terenów miała historyczny status królewskiej<sup>33</sup>. Z punktu widzenia historii rozwoju turystycznej infrastruktury w Tatrach ciekawe są także jego uwagi o postoju w Jaworzynie Spiskiej, gdzie tamtejsza karczmarzka podjęła gości Chałubińskiego osobliwym menu, na które składały się: kurczaki (kogutki), jaja, sałata ze śmietaną, kawa. Podsumowując tę biesiadę, Rajchman zaznaczał, że było smacznie i tanio<sup>34</sup>. W opisach dalszej drogi własne spostrzeżenia konfrontował z fragmentami znanego w gronie polskich czytelników i turystów *Dziennika podróży do Tatrów* (drukowanego we fragmentach na łamach różnych czasopism w 1834 roku, całość wydana drukiem w 1853 roku) autorstwa Seweryna Goszczyńskiego. Pod wpływem silnych wrażeń estetycznych, których doświadczał podczas obcowania z przyrodą Tatr konstatował też niedostatki języka, który zawodzi w przypadku zamiarów wyrażenia zarówno zachwyty, jak i grozy odczuwanej w trakcie obcowania z majestatyczną, górską naturą<sup>35</sup>. Interesowały go również typowe dla Tatr zjawiska przyrodnicze i charakterystyczne dla kolejnych pięter gatunki roślin. W okolicach Czarnego Stawu nieopodal Lodowego Szczytu przyglądał się na przykład limbom — drzewom, które są charakterystyczne dla wyższych pięter Tatr i reprezentują typowo górski gatunek, w ślad za lokalnym zwyczajem nazywany niekiedy błędnie cedrem syberyjskim<sup>36</sup>.

---

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 12. Co dziwne, Rajchman nie dostrzegł prostego faktu, że górale z Jurgowa byli poddanymi korony węgierskiej.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 22.

Istotną wartość dokumentacyjną (ale też literacką) ma także opis nocy spędzonej w górach w obozowisku przygotowanym przez górali zabezpieczających wyprawę Chałubińskiego:

Nazajutrz obudziłem się o w pół do czwartej. Śliczny był dla malarza widok naszego obozu. Dokoła gasnącego ogniska, z którego gdzieś słabe, przerywane płomyki wyskakiwały, leżało dziesięciu górali w najrozmaitszych pozach. Jeden położył twarz na skrzyżowanych rękach, drugi leżał na grzbiecie, z zadartą ku tyłowi głową i rozpostartymi rękoma, inny zwinął się jak jęz w kłębek. Jedni byli otuleni w swe czuchy, tak że twarzy nie było widać, inni zaś byli odkryci, tak jakby spali w ciepłym pokoju. A chłód jak zawsze w górach był wielki. Coby dał za to poeta, gdyby po błąkaniu się w górach, nagle natrafił na takie obozowisko! Niedługo mogliśmy patrzeć na tę śpiącą grupę, bo górale poczęli się budzić. Szliśmy w okolice nieznaną; nie było więc czasu do stracenia. Ruszyliśmy o czwartej<sup>37</sup>.

Z kolei w innym fragmencie relacji Rajchmana znaleźć można interesujące uwagi na temat stylu asekuracji stosowanej przez górali sprawujących opiekę nad ówczesnymi turystami<sup>38</sup>.

W obu relacjach z wycieczek tatrzańskich odbytych w towarzystwie Chałubińskiego Rajchman sam siebie identyfikuje jako turystę, nie zaś zdobywcę czy „alpinistę”. W narracji kreował się przede wszystkim na gościa, przybysza, obcego, który wkracza na nieznaną terytorium i oswaja je z pomocą autochtonów — góralskich przewodników, w terenie, w którym poruszają się z naturalną swobodą, wynikającą z faktu, że jest on (przynajmniej po części) ściśle związany z ich życiem codziennym. Turysta, za jakiego uważa się Rajchman, dopiero się uczył obcować z górami, oceniać z własnej (turystowskiej) perspektywy skalę trudności drogi, często prowadzonej skalnym żłebem. Rajchman dostrzegał równocześnie edukacyjno-wychowawczy wymiar wędrowek górskich. Według niego naturalne trudności terenowe i konfrontacja z dziką przyrodą zmuszają wędrowca do wytężonej koncentracji i samodyscypliny, ale także swoistej pokory wobec własnej kondycji fizycznej i percypowanych zjawisk. W narracji nie unikał zatem opisów własnych emocji związanych z odczuwaniem napięcia i strachu dającego o sobie znać na przykład podczas przeprawy przez Kołowy Wierch: „Iskra elektryczna przebiegła mi po nerwach. A nuż się obsuną!”<sup>39</sup>, lub „Na tym potrzaskanym cyplu skały, byliśmy na granicy życia i śmierci”<sup>40</sup>.

Na osobną uwagę zasługuje także literacka świadomość Rajchmana, który swoje intencje i cele jasno sformułował we wspomianej wyżej *Wycieczce na Łomnicę...*, podkreślając we wstępie ubóstwo ówczesnej polskojęzycznej turystycznej

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 26.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 33.

literatury tatrzańskiej, jawnie manifestując chęć jej wzbogacenia, co wyrażał następująco:

przyjęcie jakiego doznał opis wycieczki do Morskiego Oka, drukowany w grudniowym zeszycie „Ateneum” z 1877 r., zachęca mnie do powiększenia dość ubogiej turystycznej literatury tatrzańskiej opisem niniejszym. Czynię to tém chętniej, iż wiem, że sama oryginalność i wielki zakrój wycieczek profesora Ch.[ałubińskiego — E.G.] powinna zjednać mi czytelników<sup>41</sup>.

Mówiąc nawiasem, musiała ta myśl o ubóstwie polskiej literatury turystycznej dłużej towarzyszyć Rajchmanowi, skoro wrócił do niej dwa lata później, pisząc we *Wrażeniach z podróży po południowych okolicach Królestwa Polskiego*:

Ktokolwiek podróżował, ograniczał się na opisie jakiegoś starego zamku, zajrzał co najwyżej do akt genealogicznych właściciela i zajmował się historią kościoła. I dobrze jeszcze, jeżeli zaglądał do tych akt, bo inni zadawali się podaniami już znanymi. Zwracano chyba jeszcze uwagę na charakter etnograficzny okolicy, zbierano bajki i pieśni, ale to także tylko dlatego, że tak czynili Chodakowski, Zmorski, Pauli, Kolberg za którymi najczęściej tylko powtarzano. Wreszcie mieliśmy opisy Morskiego Oka, Doliny Kościeliskiej, Czorsztyna, Rabsztyna, Ojcowa, Pieskowej Skały; — cały legion naśladowców, albo je na nowo opisywał z tych samych punktów widzenia, albo przerabiał dawne opisy, już to wprost podając całe ustępy już też je tylko parafrazując. Zjawisko to dające niezaszczytne *testimonium paupertatis* naszej niedawnej literatury turystycznej, trwało czas długi<sup>42</sup>.

Uwagi te dowodzą dobrej orientacji Rajchmana w ówczesnym piśmiennictwie dotyczącym Tatr. Jego zdaniem w porównaniu z literaturą alpejską, a także sudecką, które w tym okresie były reprezentowane przez wiele ciekawych i użytecznych dzieł, literatura tatrzańska o charakterze *par excellence* turystycznym — zwłaszcza polskojęzyczna — znajdowała się w początkowej fazie rozwoju.

Warto zwrócić także uwagę i na to, że będąc uczestnikiem wypraw Chałubińskiego, który wycieczkowanie łączył ze zbieraniem materiałów do zielnika mchów tatrzańskich, Rajchman — jak na swoje czasy dość wyzywająco — napisał:

Ja nie chodzę po Tatrach dla robienia pomiarów, obserwacji barometrycznych i magnetycznych, zbierania okazów petrograficznych, lub należących do fauny i flory tatrzańskiej, — co jużby w umyśle nie jednych dało zupełną absolucją — ja chodzę jedynie tylko dla najdziecinniejszego z dziecinnych powodów, — dlatego, że mi to robi przyjemność, ja

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>42</sup> B. Rejchman, *Wrażenia z podróży po południowych okolicach Królestwa Polskiego*, „Ateneum” 1, 1881, z. 1, s. 85.

lubię koczować wśród nieznanych dekoracyj, dać się przytłaczać nawałowi wrażeń, służyć za pastwę wichrowi<sup>43</sup>.

To manifestacyjne wyznanie, że chodzi po górach dla przyjemności, w zadziwiający sposób antycypuje analogiczne sformułowania dwudziestowiecznych alpinistów. W 1865 roku szwajcarski pisarz Eugène Rambert opublikował szkic o przyjemnościach bezinteresownego wspinania się (*Les plaisirs d'un grimpeur*), a liczne podobne wypowiedzi wyszły spod pióra szeregu wybitnych alpinistów, na przykład polska himalaistka Halina Krüger-Syrokomska *expressis verbis* użyła słów: „Ja wspinam się dla przyjemności”. Także znany współczesny włoski zawodowy alpinista Simone Moro często mówi o wspinaniu się jako źródle szczęścia i przyjemności. W tym więc aspekcie Rajchman okazał się innowatorem, wprowadzającym do literatury górskiej nową jakość. Myśl tę rozwinął w obszernym wywodzie, ogarniającym kilka aspektów. Ważny był w tym rozumowaniu także aspekt demokracji, który w polskim środowisku turystycznym rysował się znacznie wyraźniej niż w alpinistycznym świecie angielskim, w którym przewodnicy, będący przecież w górach czymś więcej niż partnerami wspinaczy, nie byli dopuszczeni do posiłków przy *table d'hôte* i musieli jeść osobno, w kuchni. Natomiast w Polsce fraternizacja turystów i letników z góralami stała się jednym ze znamion fenomenu kultury przełomu wieków. Dostrzegał ją Rajchman, widząc w niej pewnego rodzaju górskie partnerstwo ludzi równych sobie w sensie społecznym:

Tam się nikt o to wszystko nie zapyta, tam mnie nikt nie zagabnie za czyją przychodzę protekcją. Gdy stanę pod Łomnicą, istnieją dla mnie tylko trudy i moje zdolności. Nikt mnie nie wyprzedzi kto będzie miał mniejszą siłę ode mnie, choćby był zaopatrzony we wszelkie przywileje świata... Tam panuje nieograniczona swoboda. Nikt mi też nogi nie podstawi, dla tego żebym i ja obok niego cząstki miejsca na szczycie nie zajął. I jeszcze jedno mnie ęci. Na szczytach martwych, wśród przepaści, najznakomitszy arystokrata, mogący swój ród wywieść aż z czasów epoki trzeciorzędowej, spojrzy bratnio w oczy temu który dopiero wczoraj został z gliny ulepiony, i pierwszy raz na tym wyniosłym ołtarzu, przed obliczem natury, poczuje w sobie „czystą treść człowieka”. Tam ludzie stają się ludźmi. Ah, tak, bo wśród tych gór martwych i niegościnnych wieje tak *ludzka* atmosfera... Tyndall wyrzekł prawdę „powietrze górskie ma w sobie coś umoralniającego; góry tryskają zarodkami rozumu i uczuć szlachetnych”<sup>44</sup>.

Warto też podkreślić, że Rajchman, opisując w *Wycieczce na Łomnicę* wędrówkę po Tatrach Wysokich, dla lepszej orientacji w topografii, przy wymienianiu nazwy otaczających go szczytów powoływał się na niemiecki przewodnik po Tatrach autorstwa Kolbenheyera<sup>45</sup>. W kulminacyjnych partiach relacji, zarówno

<sup>43</sup> B. Rajchman, *Wycieczka na Łomnicę...*, s. 78.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 80.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 45

opisując nocleg w okolicach Kieżmarskiego Szczytu, jak też moment zbliżania się do Łomnicy, będącej celem wyprawy, wycieczkowanie po najwyższych partiach Tatr uznał za przedsięwzięcie elitarne, konstatując, że dotarcie na szczyt Łomnicy jest możliwe tylko dla nielicznych: „Z turystów zwiedzających Tatry zaledwie jeden na trzydziestu bywa na Łomnicy, a wielu śmielszych wraca się z połowy drogi. Scherner, autor przewodnika po Tatrach powiada, że wycieczka ta wymaga »sehr grosse Kraftanstrenung...«<sup>46</sup>. Próbując nadać odpowiedni wymiar swoim przeżyciom i doznaniom związanym z widokiem roztaczającym się z Łomnicy, zgodnie zresztą z dziewiętnastowieczną manierą cytował fragmenty różnych dzieł literackich, między innymi *Fausta* Johanna Wolfganga Goethego i *Drogi nad przepaścią w Czufut-Kale* z cyklu *Sonetów krymskich* Adama Mickiewicza<sup>47</sup>. Przyjęta przez niego konwencja opisu widoku roztaczającego się ze szczytu Łomnicy zawołowanego w morze mgieł wyraźnie korespondowała również z nastrojowością i semantyką znanego obrazu Caspara Davida Friedricha *Wędrowiec nad morzem mgły*. W komentarzach dotyczących wejścia na Łomnicę Rajchman nie unikał też patosu i heroizacji własnego wyczynu.

Relację kończą uwagi o spotkaniu z niemieckimi turystkami w Dolinie Staroleśnej<sup>48</sup> oraz pobycie w Schmecksie (Szmeksie, obecna nazwa Smokovec/Smokowiec), kurorcie w którym można zażywać leczniczych kąpeli oraz spędzać czas w tamtejszych kawiarniach przy kawie i śliwownicy oraz lekturze niemieckich i węgierskich gazet, a także brzmieniu muzyki cygańskiej<sup>49</sup>. Nie akcentując tego mocno, pisze także o rodzących się w tym czasie napięciach pomiędzy polskimi, słowackimi i niemieckimi (Spiszacy) przewodnikami, którzy spotykają się na tatrzańskich szlakach<sup>50</sup>.

Nie ulega zatem wątpliwości, że autor *Wycieczki na Łomnicę...* należy dzisiaj do ścisłego kręgu wybitnych dziewiętnastowiecznych propagatorów turystyki tatrzańskiej, uprawiających gatunek „podróży” (relacji z podróży) dający możliwość wieloaspektowego przedstawienia doświadczeń i wrażeń turysty górskiego. W opisach tatrzańskich wycieczek oprócz zachowywania pieczołowitości dokumentacyjno-sprawozdawczej dba też o walory językowe i literackie. Jego relacje z wycieczek po Tatrach napisane barwnym, przystępnym językiem, istotnie wzbogacające ówczesne polskie piśmiennictwo turystyczne dotyczące Tatr, obecnie mają znaczenie ważnego dokumentu dopełniającego wiedzę z zakresu ewolucji

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 64.

<sup>47</sup> W cyklu poetyckim *Sonetów krymskich* Mickiewicz wprowadził szereg nowatorskich metafor i znacznie wzbogacił język poetyckiego opisu krajobrazu górskiego (*Widok gór ze stepów Kozłowa, Ajudah, Droga nad przepaścią w Czufut-Kale*) Więcej na ten temat pisał Jacek Kolbuszewski, zob. J. Kolbuszewski, *Czatyrdah, Krępak, Alpy. Wizja gór Adama Mickiewicza*, [w:] J. Kolbuszewski, *Góry. Przestrzenie i krajobrazy. Studia z historii literatury i kultury*, Kraków 2020, s. 163–190; J. Kolbuszewski, *Góry w życiu i twórczości Adama Mickiewicza. Prolegomena*, „Wierchy. Rocznik Poświęcony Górom” 63, 1997, s. 45–68.

<sup>48</sup> B. Rajchman, *Wycieczka na Łomnicę...*, s. 89.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 93.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 98.



turystyki tatrzańskiej w ważnym momencie jej rozwoju. Są także istotnym ogniwem w dziejach polskiej literatury o Tatrach. Rajchman, opisując w nich fenomen wędrówek organizowanych przez Chałubińskiego — jednego z najciekawszych dziewiętnastowiecznych animatorów turystyki tatrzańskiej — z perspektywy ich uczestnika, w interesujący sposób ukazuje też aktywność przewodnicką tatrzańskich górali, początki turystycznej infrastruktury schroniskowej i kurortowej oraz socjologiczny skład (przekrój) ówczesnych tatrzańskich turystów w okresie wyodrębniania się różnych typów uprawiania turystyki górskiej, w drugiej połowie XIX wieku wyraźnie rozwarstwiającej się na wariant eksploracyjno-sportowy (tatarnictwo i alpinizm) oraz popularny — a z czasem także masowy.

## Bibliografia

- Chałubiński T., *Sześć dni w Tatrach*, Kraków 1988.
- Hoësick F., *Legendowe postaci zakopiańskie. Chałubiński, Ks. Stolarczyk, Sabala*, Warszawa 1922.
- Irving A., *Podróże dalekie i bliskie. Roz-czarowanie percepcją, wiedzą i ciałem*, przeł. S. Sikora, „Teksty Drugie” 2018, nr 1, s. 173–200.
- Jazowski A., *Złoty okres literatury podhalańskiej 1890–1918. Próba monograficznego ujęcia tzw. „Podhalańskiej Szkoły Literackiej”*, Warszawa 1989.
- Kamisińska D., *Warszawski tygodnik „Wędrowiec” w latach 1863–1883 (cz. 2)*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 3, 2010, nr 2 (5), s. 101–124.
- Kapłon J., *Oddział Lwowski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego 1883–1939*, Kraków 2021.
- Kolbuszewski J., *Czatyrdah, Krępak, Alpy. Wizja gór Adama Mickiewicza*, [w:] J. Kolbuszewski, *Góry. Przestrzenie i krajobrazy. Studia z historii literatury i kultury*, Kraków 2020, s. 163–190.
- Kolbuszewski J., *Góry w życiu i twórczości Adama Mickiewicza. Prolegomena*, „Wierchy. Rocznik Poświęcony Górom” 63, 1997, s. 45–68.
- Kolbuszewski J., *Literatura i Tatry*, Zakopane 2016.
- Kolbuszewski J., *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, Wrocław 1992.
- Kolbuszewski J., *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939*, Kraków 1982.
- Kolbuszewski J., *Tytus Chałubiński i jego Sześć dni w Tatrach*, [w:] T. Chałubiński, *Sześć dni w Tatrach*, Kraków 1988, s. 5–26.
- Krupa M., *Kroniki zakopiańskie*, Wołowiec 2015.
- Majda J., *Tatrzańskim szlakiem literatury*, Kraków 1987.
- Petrozolin-Skowrońska B., *Król Tatr z Mokotowskiej 8. Portret doktora Tytusa Chałubińskiego*, Warszawa 2005.
- Pinkwart M., *Mit Zakopanego i mity zakopiańskie*, Nowy Targ 2022.
- Pinkwart M., *Pleban spod Giewontu*, Kraków 2017.
- Pinkwart M., *Prasa zakopiańska w latach 1891–1939*, Nowy Targ 2016.
- Rajchman B., *Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą prof. dra T. Chałubińskiego*, Warszawa 1879.
- Rejchman B., *Wrażenia z podróży po południowych okolicach Królestwa Polskiego*, „Ateneum” 1, 1881, z. 1, s. 85–97, z. 3, s. 523–547.
- Rejchman B., *Wycieczka do Morskiego Oka przez przełęcz Mięguszwiecką, odbyta w połowie lipca 1877 pod kierunkiem D-ra Chałubińskiego*, „Ateneum” 4, 1877, z. 12, s. 469–530.
- Sznapiak A.D., *Tatrzańska Arkadia. Zakopane jako ośrodek artystyczno-intelektualny od około 1880 do 1914 roku*, Warszawa 2009.
- Wójcik W.A., *Z historii tekstu*, [w:] T. Chałubiński, *Sześć dni w Tatrach. Wycieczka bez programu*, Kraków 1988, s. 103–109.